

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

Naprzód, w imię Boże, Bóg nam dopomoże!

Chwała Bogu za wszelkie łaski i klęski, jakie zsyłał i zsyła na nasz polski naród, a osobliwie na nas ludowców. Dzięki Mu za to, że nam dał takich nieopatrznych wrogów między — niestety — naszą bracią i z pomiędzy nichzego się nie mogącej nauczyć szlachty i z mściwego, a krótko widzącego duchowieństwa i z małomiasteczkowych ubogich duchem kołtunów i co najsmutniejsza między chłopami niektórymi.

Ci wszyscy, razem do gromady wzięwszy, jak wzięli wydawać przeciw ludowcom broszury, nie broszury, kazania, nie kazania, paszkwile i oszczerstwa, tak ci tyle dokazali, że chłopci przyszli na jedną myśl, że przecież ci ludowcy muszą być bardzo niewygodni tym, którzy tyle tysięcy wyrzucają, aby ich tylko ubić!

I poczciwy lud kopnął nogą wszelkie drobno i grubo, długo i krótko skowyczące psieństwa i pieski — wiary im nie dał i wybory wypadły dla ludowców nadspodziewanie!

Dlatego bracia ludowcy nie gniewajmy się na naszych przeciwników politycznych, ale Bogu podziękujmy, że lubo niby mają być i mądrzy i świątobliwi, to jednak tak ich Opatrzność zaślepiała, że z wyborów ostatnich wyszło biedactwo, niby te Moskaliska z wojny Japońskiej.

Popatrzmy się w tył choćby też na centrum ludowe, kiedy wiecowało w jesieni zeszłej i swe tryumfy opisywało w „Głosie narodu”. Wszędzie ich niby z honorami przyjmowano, wszędzie „hańbowano” ludowcom i szli nibyto z hasłem „Bóg i Ojczyzna!” Najświętsze dla Polaka hasło, stało się po prostu nadużytem i to przez ludzi często takich, którzy „Boga” widzą w tem, aby chłopem rządzić według celów swych zwykle samolubnych, a „Ojczyznę” to, co daje, i póki daje wyzerkę.

Stańczycy, ludzie rozumni, ale niepoprawni, spoglądali na te ich rzekome tryumfy z obawą, a ludowcy pytani przez nich, czy tak jest rzeczywiście — potwierdzić musieli, że górą „Centrum ludowe” — jak pewien mąż polityczny tegoż związku powiada. A jednak księża, klerykały i ich profesorowie, ludowców nie pojedli... i „centrum” ludu wszystkiego nie zdobyło.

A zdawało się, że zdobędzie! Miało aparat sprawny i potężny, bo biskupów, księży, organizatorów, rząd i pieniądze, kurendy i setki tysięcy broszur, paszkwili, różnych szkaradków i innych płatnych pismaków. Miało spowiedź wielkanocną, miało agitatorów w sutannach, których się kiedyś kler wstydzić będzie musiał. Będzie wtedy, kiedy lud polski, kiedy chłopci pokażą, że to, co o nich ich bracia z ambon i kurend głosili, to były umyślnie bajki i oszczerstwa rzucone między rzesze ludu, aby go otumanić i nie dać się chłopom zorganizować w jedno stronnictwo. By go za łeb dalej trzymać, by nic sam o sobie nie mógł powiedzieć, stanowić, pomyśleć.

I aby to osiągnąć, rzucano z ambon — z tych ambon, z których każdy chłop, ludowiec, czy jakibądź centrowy cudak radby słyszeć z radością słowa pociechy, nadziei i przebaczenia, a nie po-gańskiego Jowisza pioruny!

I aby to osiągnąć — podzielono chłopów na partje i partyjki i widzieliśmy synów jednego ojca i matki, z których jeden był ludowiec, drugi centrowiec, trzeci wszechpolak, czwarty stańczyk, a piąty stojałowczyk!

Mądrzy kuglarze polityczni, co chwila wynajdują nazwę jakąś nową — nowe stronnictwo kleją, bo znają chłopską naturę i wogóle ludzką, że u niej to najmilsze, co nowo zaświeci...

I aby to osiągnąć, rzuciła się polska niby prasa, (gazety) mająca w ustach słowa: „Bóg i Ojczyzna” na kilku biednych przywódców ludowców i obrzu-

ciła stekiem obelg, wyzwisk i używała sobie na nich dowolna. Grubo płatni pismacy silili się na wyścigi, aby jeżeli się nie da na ludowca rzucić kamieniem, to bodaj garścią gnojówki przysnąć na niego, a to jedynie, aby zaznaczyć swoje uczucie »polsko-katolickie« i aby być wiernym hasłu »Bóg i Ojczyzna!« Strach pomyśleć, co by to był za Bóg i za Ojczyzna — gdyby im tacy apostołowie akurat byli po myśli!..

I aby panować wiecznie nad chłopem, ci panowie nie tylko, że nas przedstawiali w swych pismach tak czarniutko, jak wygląda najczarniejszy cygan, ale oni się postarali o to, aby bracia nasi pod zaborem pruskim i moskiewskim, takie samo o ludowcach mieli pojęcie. I nic dziwnego, że gdy raz jeden warszawski obywatel przybył do swego zięcia, to mu opowiadał, że ludowcy w Galicji to są to samo, co u nich czarne sotnie. To jest takie bandy zbójcekie, które mordują bogatych ludzi — a którym rząd za to jeszcze płaci po cichu! Z bólem serca czytaliśmy artykuły w takim »Dzienniku poznańskim« o ludowcach, — i myśleliśmy, toć to tak informuje biednych uciskanych braci w Poznańskim, gazeta polska i katolicka? Z naszych gazet przeciwnych w Galicji, najpoprawniej zachowywała się wobec nas — niestety pocóż to powiedzieć muszę »Gazeta lwowska — gazeta urzędowa, a prym w oszczerstwach wiodła »Narodówka«, »Słowo polskie«, »Głos narodu« i wiele innych..

Z tego wszystkiego cóż dziś zostało Wam, oracia przeciwnicy? Oto garść wstydu i gorczy, jeżeli macie odrobinę do nas sumienia braterskiego? A czytelnicy wasi, żeby byli ludźmi myślącymi, toby Was powinni zapytać: »Takeście pisali nam, że ludowców jest tylko garstka, a tu tyle tysięcy głosów otrzymali. Popierani przez Was kandydaci, albo padali jak placuszki, brzuchem do ziemi, albo z wielką biedą przepchali się jako posłowie marnej »mniejszości«. Czy tak znacznie w kraju sytuację?« A Przew. ks. Biskupi mogliby dziś zapytać się swych proboszczów i dziekanów o to samo i spytać się ich: Po co Waszemi informacjami narażacie nas na niepotrzebną kompromitację i koszta? A jednak, kto się dziś przyzna do winy. Nie wiem. Ale to wiem, że ten, który to zrobił, a zrobić to powinni Wielcy, (z wieku im i z urzędu ta praca należy) toby to był mąż epokowy i prawdziwie mający w sercu i w czynie »Boga i Ojczyznę«.

Nas zwycięstwo ostatnie nie oszołomia, nie wprowadza w dumę. Umieamy dobrze wierszyk, który się zaczyna od słów: »Nie bądź kpem Stachu, nie nadymaj pyska, gdy ci fortuna złotym wozem błyska«. I dlatego za wszystko, co się stało, dziękujemy Tobie dobry Boże najprzód, potem Wam, nasi przeciwnicy, którzyście nam tak pomogli — jakby nam nikt lepiej nie potrafił — którzyście nam pomogli do tego, że gazetki »Przyjaciela« drukuje się dla prenumeratorów płatnych 14 tysięcy i mamy posłów. Pracujecie dalej w tym duchu, bo wybory do Sejmu zapasem, a my tam musimy się w większej liczbie niż dotąd wsunąć.

A w końcu przyjmij podziękę serdeczną ty,

na krocie się licząca braci serdeczna, któraś wytrzymała wszystkie niesumienne ataki przed i po wyborach wytrzymujesz, którą gnębią i nawet ci pociech religijnych odmawiają..

Któraś za swój często zapożyczany grosz pracowała przy wyborach dla idei, któraś zawstydziała potwarców i handlarzy i możesz być wzorem cnoty obywatelskiej.

Nie zrobią Wam ludowi posłowie raję, tego Wam nie obiecywali, ale razem z innymi zmuszą rząd, że nie jeden ciężar z Was usunie, albo go ulżyć musi.

Boga i wiary nie odstępowałimy i odstąpić za żadną cenę nie możemy i nie odstąpimy. Ale, aby to do wiary naszej koniecznie należało, że ma być posłem np. p. Szajer, a nie ludowiec, aby stronnictwo centrum było czemś lepszym, idealniejszym od ludowego, w to już z góry nie możemy wierzyć!

Ojczyzny też nie zdradzimy, ani nie sprzedamy, bo to już od tego dawno byli lepsi narodowi-narodowcy, a że ten i ów Polak nie zostanie Ekscelencją, nie zostawszy posłem, lub mu jakiejś blaszki austriackiej nie przyćmią do boku, to chyba Polska nasza Ojczyzna na tem nie a nie nie straci. Walki klasowej nie prowadziliśmy i prowadzić nie chcemy, uznajemy i szanujemy wszystkie stany, które nas szanują, a jak się dzieje przeciwnie, cóż my winni, że na filuta musimy się starać o półtora filuta?

Walki z duchowieństwem wcale sobie nie życzymy, to do naszych swobód i wolności obywatelskich nam nie jest potrzebnem, ale też i za łeb na ślepo, co się tyczy naszego życia polityczno-ekonomicznego prowadzić się wciąż dać nie możemy. Praktyka życiowa dała nam zbyt dużo nauki, abyśmy w tych sprawach nie mieli własnego zdania i sądu. Nie dążymy do tego, aby tylko chłop był pierwszym osobnikiem w kraju, i chłopomanstwo nie jest naszym celem, ale tylko środkiem. Nie naszą winą jest, że do Stronnictwa naszego nie raczyły się inne stany przybliżyć i kierunek nadać mu nie całkiem chłopski, jaki na pozór ma dzisiaj. Od Was, o wielcy, o mądrzy, o świątobliwi, o polscy i nadpolscy ludzie zależy, czy ten ruch ludowy wyjdzie całemu narodowi na pożytek w przyszłości.

Trudno Wam dzisiaj presjami i artykułami sążnistymi zwrócić nas z raz obranej drogi. Miljony ludu polskiego, braci naszych, musi mieć równe prawa i obowiązki. Wierzmy z poetą Kaspro-wiczem że:

»Wam przyodzianym w samowładztwa delją
Trudno się wyrzec złocistej poduszki,
Trudno ubóstwa przyjąć ewangelją
Milej kornemi otoczyć się służki..

Ale dziś trzeba się oblec w inną skórę i Wam, bo widzicie, że dzisiejsi my, to już nie sąmy ci sami co przed paru nawet laty. Zmiana naszego sposobu walki z Wami w kraju i poza krajem, od waszego postępowania dalszego zależeć będzie.

My, czy chcemy, czy nie, pójdziem w imię Boże dalej naprzód, a swe uwagi niniejsze nie

możemy lepiej zakończyć, jak słowami wyżej przytoczonymi — poety i brata naszego:

»Idziemy naprzód! dalej! dalej! z nami!
Lepiej wziąć topór, niż paść pod toporem.
Idziemy naprzód, lecz nie ze stryczkami...
Nie ze sztyletem, skrytobójców torem,
Idziemy naprzód na otwarte pole
Idziemy jawnym i ubitym torem —
Idziemy walczyć o ludzkości bole!
Śmierć! albo życie! jedna ostateczność
Dalej! Dziejowa zmusza nas konieczność«.

Jakób Bojko,

Jan Stapiński, Adam Rubenbauer, Tomasz Ciągło, Andrzej Średniawski, Antoni Bomba, Franciszek Wójcik, Józef Jachowicz, Jan Harnek, Madej, Franciszek Krempa, M. Olszewski, Jan Śwula, Józef Staniszewski, Antoni Paduch, Franciszek Mleczeko.

Polskie Stronnictwo Ludowe.

Dnia 16. bm. zgromadzili się posłowie nasi w Wiedniu. Zamieszkali wszyscy razem, w jednym hotelu, aby mogli ciągle razem żyć i pracować. Po nabożeństwie, o godz. 11. rano przybyli gromadnie do gmachu Rady państwa, a załatwiwszy wstępne formalności z legitymacjami, udali się na naradę.

Słowo wstępne powiedział poseł Bojko, poczem po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru kierownictwa grona poselskiego. Prezesem został wybrany jednomyślnie poseł Stapiński, pierwszym wiceprezesem poseł Bojko, drugim wiceprezesem poseł Olszewski, a sekretarzami zostali wybrani posłowie Bomba i Rubenbauer.

Dziękując za zaufanie w dłuższym przemówieniu, wskazał Stapiński na wielkie, ciężkie i trudne obowiązki, jakie spadają na posłów ludowców. Ufa w Bogu, w zaufaniu ludu i w współpracy kolegów, że sprostą zadaniu. Sam przysięga, że wyteży wszystkie siły, a wie o tem dobrze, że wszyscy koledzy uczynią tak samo, pamiętni wielkiego zaufania braci wyborców i wielkiej pracy, jaką lud poniósł przy minionych wyborach.

Następnie odczytał przewodniczący list, który wysłał 15. bm. po myśli uchwały Wydziału Rady Naczelnej z 9. bm., list tej treści:

»Wiedeń dnia 15/6 1907. Do Świątecznego Prezydium »Koła Polskiego« na ręce JE. P. Dawida Abrahamowicza w Wiedniu.

»W myśl uchwały Wydziału Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego z dn. 9. bm. zgłaszam imieniem Klubu posłów tego Stronnictwa propozycję, by Koło polskie wydelegowało komisję, która by z komisją parlamentarną naszego Klubu porozumiewać się mogła w sprawach narodowych, krajowych i dotyczących całej reprezentacji polskiej w celu wymiany zdań i ustalania postępowania w tych sprawach. Z poważaniem. Za Klub Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego: *Jan Stapiński.*

Przyjawszy to do wiadomości, posłowie ludowcy uznali prezydium Klubu za swoją komisję parlamentarną, a do porozumiewania się z »Kołem polskim« dodali przez wybór jeszcze jednego, posła Średniawskiego.

Po ukończeniu obrad ogłębili posłowie nasi siedzenia swoje w pełnej Izbie obrad Rady państwa. Siedzenia te znajdują się po prawej stronie sali, tuż obok »Koła polskiego«. Wszyscy posłowie wyrazili zadowolenie z wyboru tego miejsca.

W poniedziałek, 17. bm. po posiedzeniu pełnej Izby zgromadzili się o godz. 2. po południu posłowie ludowcy na naradę. Przewodniczący Stapiński odczytał nadesłane pisma i listy, poczem obradowano nad regulaminem postępowania posłów ludowców we własnym gronie i wobec posłów z innych stronnictw. Regulamin ten jednomyślnie uchwalono. Na zakończenie odczytał Stapiński odpowiedź prezesa »Koła« p. Abrahamowicza, tej treści, że list nasz otrzymał i poda go do wiadomości »Koła«.

Dnia 18. bm. radzili posłowie ludowcy cały dzień nad programem prac. Przemawiali wszyscy posłowie nasi po kilka razy, podnosząc przeróżne żądania ludu. Z dyskusji tej wynikły następujące uchwały:

1. Przyzwolono posłowi Bombie na wniesienie nagłego wniosku o zapomogę w sumie sto tysięcy koron dla pogorzelców Brzozowa i Błażowy.

2. Posłowie Olszewski i Józef Staniszewski postawią na najbliższym posiedzeniu Rady państwa nagłe wnioski o ratunek dla ludności w Tuchowskiem i Pilźnieńskiem, dotkniętej gradobiciem.

3. Imieniem wszystkich posłów ludowców będzie postawiony na najbliższym posiedzeniu Rady państwa 20. bm. nagły wniosek o odpisanie podatków gruntowych gospodarzom w całej Galicji z powodu zaguby zasiewów ozimych.

Dalej pozwolono posłom ludowcom w interesie miejscowych potrzeb wyborców na postawienie następujących wniosków:

o gimnazjum w Strzyżowie (Harnek),
o gimnazjum w Brzozowie (Bomba),
o gimnazjum w Myślenicach (Średniawski),

o szkołę średnią w Tarnobrzegu (Krempa),

o starostwo w Zakliczynie (Olszewski),
o sąd powiatowy w Chyrowie (Mleczeko),
o sąd w Błażowy i urząd podatkowy w Jaworniku polskim (Bomba),

o budowę kolei Kraków-Myślenice (Średniawski), Wieliczka-Dobczyce-Myślenice (Wójcik), Wieliczka-Myślenice-Lipnica-Zakliczyn-Stróż (Olszewski), Rzeszów-Tyczyn-Brzozów-Rymanów-Dukla (Stapiński Bomba), Rzeszów-Kolbuszowa-Majdan-Rozwadów (Krempa, Paduch), Jasło-Dębica (Józef Staniszewski).

Wszystkie wnioski, dotyczące spraw ogólnych ludu w całym kraju postanowiono wnosić imieniem całego klubu.

Jako najpilniejsze sprawy, wymagające pilnego załatwienia, uznano następujące, które w for

nie wniosków będą przedstawione Radzie państwa do uchwalenia:

1. Przewodnictwo naszych posłów uda się do prezydenta Rady państwa z żądaniem równoprawnienia języka polskiego w Radzie państwa z językiem niemieckim. A gdyby prezydjum Rady państwa odmówiło, wystąpią posłowie nasi z tem żądaniem przed pełną Izbą posłów w drodze wniosku nagłego.

2. Na najbliższym posiedzeniu Rady państwa postawią posłowie-ludowcy wnioski:

a) o usunięcie języka niemieckiego jako urzędowego z tych wszystkich władz w Galicji, u których on dotąd obowiązuje, a o wprowadzenie na jego miejsce języka urzędowego polskiego (żandarmerja, poczta, kolej).

b) o zaprowadzenie nowego jednolitego systemu opodatkowania osobisto-dochodowego, z pozostawieniem każdemu pewnego minimum egzystencji wolnego od podatku.

c) o zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy wszystkich obywateli państwa równomiernie, a w szczególności dla małych rolnych gospodarzy, rękodzielników i robotników wiejskich i miejskich.

d) o zmianę ustaw sądowych przez skasowanie procesów prowizorjalnych, ustanowienie powszechnych sądów gminnych, jako sędziów pierwszej instancji dla drobnych sporów cywilnych i karnych, z ograniczonym prawem rekursu do trybunałów drugiej instancji. Przymus adwokacki musi być ograniczony, kontrola nad wyrokami w procesach drobiazgowych musi być wprowadzona.

e) wniosek o zaprzestanie sprzedawania drzewa z lasów państwowych spekulantom, a wprowadzenie składów drzewa z tych lasów na wszystkich stacjach kolejowych i w miastach powiatowych, dla zaspokojenia potrzeb ludności i ochrony przed wyzyskiem.

f) wniosek o zupełne zamknięcie wszelkich wyszynków z napojami alkoholowymi we wszystkie niedziele i święta.

g) wniosek o zaopiekowanie się ze strony państwa organizacją wychodźstwa w celu ułatwienia wyszukania zarobków korzystnych i w celu ochrony przed wyzyskiem.

h) wniosek o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, o zwrot kosztów podróży powołanym do ćwiczeń wojskowych, wynagrodzenie za czas ćwiczeń dla rezerwistów trzeciego i czwartego powołania, ubezpieczenie na wypadek kalectwa podczas służby wojskowej, o ulgi wojskowe dla wychodźców.

i) wniosek o wprowadzenie powszechnej asekuracji od ognia.

j) wniosek o równorzędne jak w innych krajach koronnych wyposażenie Galicji pod względem sieci pocztowej, przez pomnożenie poczty i listonoszów, tak, aby wszyscy zarówno mieszkańcy gmin wiejskich jak i miejskich otrzymywali przesyłki pocztowe rychło i za te same opłaty.

Wnioski powyższe zostały już obradzone

i poszczególnym posłom-ludowcom przydzielone do wniesienia i pilnowania aż do skutku.

Nadto podnieśli posłowie ludowcy na temże posiedzeniu mnóstwo innych spraw, które wymagają załatwienia w drodze ustawodawczej. Nad wnioskami tymi będą posłowie ludowcy szczegółowo obradować na następnych posiedzeniach, poczem wniosą je w Radzie państwa.

Również omówiono na trzecim posiedzeniu różne nadużycia władz w Galicji i poruczono poszczególnym posłom przygotowanie interpelacji w tych sprawach, które będą rychło wniesione w Izbie posłów.

Nadmienić jeszcze trzeba, że na pierwszym posiedzeniu uchwalili posłowie-ludowcy wysłać telegramy z pozdrowieniami do dr. Karola Lewakowskiego w Szwajcarii, jako byłego pierwszego prezesa P. S. L., tudzież do Jana Kubika w Janowicach, b. posła i niezmordowanego bojownika o sprawę ludowe.

Z Rady państwa.

Wiedeń 19/6. Z każdego tygodnia będziemy Wam, Przyjaciele Ludowcy, zdawać nasze sprawozdanie poselskie. A będzie to trojaki sprawozdanie: 1) Z Rady państwa. 2) Działalność posłów-ludowców i innych posłów z Galicji. 3) Obrazki wiedeńskie. Każdy dział będzie referował inny poseł-ludowiec i na posiedzeniu wspólnem odczyta, co napisze, a zatem będzie to miało aprobatę wszystkich posłów.

Rada państwa odbyła dopiero jedno pełne posiedzenie 17. bm. — i to posiedzenie formalne, dla załatwienia wstępnych ceremonij. O godzinie 11. rano sala wypełniła się szczelnie posłami, stawili się wszyscy, aż ciżba. Pierwszą galerję zajęli różni gazeciarze, urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz członkowie Izby panów bardzo licznie. Kobiet strojnych dużo. Na drugiej galerji też pełno ciekawych ze wszystkich stron państwa, i z Galicji przyjechali ciekawi na to widowisko. Jest co widzieć, aż 516 „wybrańców” różnych narodów, różnych krajów, różnych stronnictw politycznych, różnego wieku i ubioru. Ileż to walk się odbyło o wybór każdego z owych 516 posłów!

Izba poselska ma kształt półkola. W środku jest podwyższenie dla prezydjum, poniżej jest ława dla ministrów, a ławy poselskie ciągną się w kilkunastu łukach półkolistych, coraz to wyższych, poprzecinanych przejściami w promieniu od środka ku obwodowi. Każdy poseł ma swoje krzesło obite skórą, dość ciasne, a w ławie zaokrąglonej są pulpity do pisania dla każdego osobne, też wąskie. Pod pulpitem jest skórzana torba na papiery.

Niemalą uwagę przypisują różne stronnictwa poselskie do miejsca w tej wielkiej sali obrad. W innych parlamentach porządek siedzeń bywa taki, że po prawej ręce prezydenta siadają konserwatyści, po lewej najsakrajniejsi opozycjoniści — postępowcy, a środek zajmują niewyraźni, czyli centrowcy. W austriackim parlamencie jest częścią

inaczej. Przeważnie według narodowości grupują się posłowie. Na skrajnej prawicy siedzą Polacy, potem Czesi, potem Słowacy, a prawie połowę sali, od środka do skrajnej lewicy zajmują Niemcy. Posłowie socjalistyczni jako różni narodowością, siedzą w środku, w ostatnich kilkunastu rzędach (jest ich 86 socjalnych demokratów i kilku »dzikich« socjalistów, między tymi poseł Breiter).

My ludowcy zajęliśmy pięć ław, tuż obok »Koła«. W naszej grupie siedzeń znajdują się też fotele p. Łuszczkiewicza i p. dr. Grossa z Krakowa, który do naszego klubu nie należy. Z tego wyboru miejsca wróżą jedni, że wkrótce wstąpimy do »Koła«, a drudzy się »trapią«, że nas »kolarze« zdemoralizują i rozbiją. Fakta odpowiedzą jednym i drugim »doradcom«. Miejsce siedzeń mamy dobrze wybrane.

Gwar w sali ogromny, jak na gęstym jarmarku. Na pierwsze wejście uderza, że bardzo przeważną część posłów stanowią ludzie młodzi w wieku 30–40 lat. Starców bardzo niewielu. Dla wyróżnienia się, przypinali sobie posłowie różne odznaki — »antysemici« białe goździki, socjaliści czerwone goździki, wszechniemcy bławaty, a Czesi czerwono-białe goździki. Polacy wszyscy bez odznaki.

Po kwadransie na 12. weszli ministrowie, dyrektor kancelarii zadzwonił, poczem prezydent ministrów wezwał najstarszego wiekiem posła dr. Funke (niemiec, 74 lat) do objęcia tymczasowego przewodnictwa. Wszedł dr. Funke na trybunę i przemówił krótko, życząc »pierwszemu parlamentowi ludowemu« — pomyślności w pracy. Potem tymczasowi sekretarze odczytali w 8. językach rotę ślubowania czyli przyrzeczenia poselskiego i każdy poseł w swoim narodowym języku powiedział »przyrzekam«. Trwało to blisko godzinę, poczem zaraz prezydent nazначył następne posiedzenie na 20. bm. z porządkiem dziennym: losowanie posłów na oddziały i rozdział aktów wyborczych. Ale to drugie posiedzenie opiszę wam już na drugi tydzień.

Uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza odbyło się dzisiaj 19 bm., w pałacu (burgu) cesarskim. O godz. 12 w południe zgromadzili się posłowie w wielkiej sali na I piętrze, poczem wszedł cesarz poprzedzany przez ministrów i arcyksiążąt i zajmując miejsce na tronie, odczytał cesarz z zeszytu długą mowę, którą posłowie przerywali okrzykami »brawo«. Czytanie to przyciszonym, ale dźwięcznym głosem trwało około 20 minut, poczem cesarz wyszedł zaraz, a za chwilę posłowie przez szpaler paradnych gwardzistów.

Posłowie-ludowcy byli obecni na mowie tronowej.

Treść mowy cesarskiej podamy na drugi raz, zawiera ona kilka bardzo ważnych a korzystnych obietnic.

Posłowie należący do »Koła« odbyli dotychczas trzy posiedzenia. Prezesem »Koła« wybrali kolarze na nowo ekscelencję Dawida Abrahamowicza. Głosowało ich 51, z tych 49 na Abrahamowicza. Posłowie Fidler, Wiącek, Stani-

ślaw Potoczek, Ptaś, Pawluszkiewicz, jednym słowem wszyscy centrowcy i wszechpolacy głosowali na Abrahamowicza. Kto to jest Dawid Abrahamowicz, to wszyscy wiecie, skrajny stańczyk, największy przeciwnik żądań naszych. A ponieważ według regulaminu kołowego całą politykę imieniem »Koła« prowadzi prezes, więc można przewidzieć, jaka to będzie polityka.

Twierdzili różni »demokraci«, że nowe »Koło« jest inne, niż dawne. Wybór prezosa temu zaprzeczył. Przytem okazało się, że wystarczy jedna mówka ekscelencji stańczyka, aby wywrócić »przekonania« demokratów wszechpolskich i niewszechpolskich. I jakże się tu łączyć z ludźmi o takiej stałości przekonań!

Stojałowski radzi »Kołu«, aby przez stawianie miłych ludowi wniosków licytować ludowców. Śmieszny kuglarz, sądzi, że jak on sam zgłupiał, to i wszystkim lud stracił pamięć o przeszłości i że nie wie, co warte są obietnice pańskie. Żadne wnioski podehwytnie nie otumanią ludu, który wie dobrze, że nie może spocząć w walce tak długo, aż złamie rządy szlacheckie, choćby podporane i zasłaniane przez centrowców i wszechpolsaków.

Organizacja klubu ruskiego jeszcze nieskończona. Parę posiedzeń stracili posłowie ruscy na obradach, czy moskalofilów przyjąć do jednego towarzystwa, czy nie.

Z wielu oznak można tuszyć, że ta nowa Rada państwa pójdzie w kierunku dobrym dla ludu.

Dla nauki na przyszłość.

Sprawozdanie z Beska.

Agitacja przedwyborcza ze strony centrowo-wszechpolskiej prowadziła się przeważnie na mocy trunków alkoholowych. Agitatorzy ich prawie mało kiedy byli w trzeźwym stanie. U samego posła Fidlera przez cały przeciąg czasu wyborczego traktamenta alkoholowe ciągnęły się nieustannie z dnia na dzień.

Karty legitymacyjne i głosowania, chociaż starostwo wydało zawczasu, przeleżały cały tydzień u wójta Fidlera. Dnia 12⁵ wybrał wójt Fidler ruskie karty i twardych ludowców i polecił roznieść przez policjanta gminnego. Resztę kart podzielono między agitatorów centrowo-wszechpolskich, tak, że wyborcy nie wiedzieli, gdzie mają swoich kart szukać. Jedne były w szkole męskiej, rozdawało je tam dwóch agitatorów (Ignacy Adamek i Mateusz Kijowski), drugie u pana organisty Piotra Mermera, także agitatora. Trzecie Mermer Jędrzej dawał, a czwarte Mateusz Kijowski, a miał część kart także i p. Fidler. Przy rozdawaniu prowadziła się agitacja o zezwolenie na podpis p. Fidlera.

Rada gminna do komisji wyborczej wybrała Grzegorza Milana, Andrzeja Ciepłego i Teśka Bobaka, p. komisarz Razowski powołał p. Fidlera, p. Szmyda, nauczyciela z Bzianki i Wawrzyńca Mermera. Przewodniczył p. Szmyd.

Poza całą wyborczą w oddaleniu od domu wyborczego na 40 kroków prowadziła się agitacja.

Do domu Jędrusia Mermera, oddalonego na 34 kroków od domu wyborczego podczas głosowania przywieziono trunki i tam pojono wyborców, tych, co już głosowali i tych, którzy jeszcze mieli pójść głosować. Wyborca Wojciech Szalankiewicz mówił, że przyszedł do niego agitator Mikołaj Bobak (Piotra) i powiedział mu: chodź z nami a nas jest co jeść i pić, 50 złr. naprzód dali do wspinacji.

Komitet P. S. L.

Dolina.

U nas była na bardzo wielką skalę rozwinięta agitacja ze strony kandydata tak zwanego rządowego. Wszyscy urzędnicy agitowali wyjątkowo, nie bacząc na ustawę, która nie dozwala wydierać kartek i bić stampilją Cipserowską. Żydzi i inni podwładni widzieli, że przewodniczący komisji Władysław Kossakiewicz odbierał kartki i otwierał prawie każdą i że przez to niema tajnych wyborów, szli później i każdy z nich otwierał sam kartkę, by widziała komisja, że są lojalni i że oni nie mogą inaczej głosować, chociażby nawet chcieli i przykro im było, że nie mogli dać głosu na rolnika, Józefa Krumholza w Dolinie, bo ten jako rolnik mógłby ich bronić w ich krytycznym położeniu. Pogwałcenie ustawy wyborczej było wielkie, bo wszyscy zarządcy kameralni, leśniczowie i pobereźniki mieli stampilje z nazwiskiem Stefana Cipsera, lustratora kameralnego w Dobromilu, dalej wójcia i delegaci przedmieść Doliny szli, roznosząc karty do głosowania i od razu wypełniali te karty, czy wyborca chciał czy nie chciał. Kierownik kolejki lasowej, Terlecki, wszystkich swoich ludzi wezwał i oddał im kartki wypełnione na Stefana Cipsera. Na Wygodzie znowu Gadziński Hilary, przełożony obszaru dworskiego, kazał, by wszystkim robotnikom dać kartki już wypełnione, a wrzucił, gdy nie będą wypełnionych kartek brać, będzie każdy wydany od roboty fabrycznej i może sobie szukać pracy u Józefa Krumholza i bardzo dużo więcej nadużyć. Przecież wiemy, że gdy do chłopca we wsi przyjdzie pobereźnik lub leśniczy i zażąda kartki do wypełnienia, chłop nie odmówi, bo się boi, że jutro potrzebuje być w lesie, a tam w lesie to już będzie z nim nie bardzo dobrze, co i sami ci panowie jemu tak mówili: chłopie daj kartku, jak nie dasz, to budem zawtra w lisi.

Prosimy bardzo, by Redakcja zechciała to nasze krótkie doniesienie umieścić w „Przyjacielu Ludu“, bo nie chcemy żadnych nam narzuconych osłód.

Za komitet Józef Moszyński.

„Wybory“ w okręgu Rudki-Stary Sambor.

Koniów 15. czerwca. Jakie macherki działy się w okręgu Rudki-Stary Sambor, gdzie ze strony ludowców kandydował gosp. Fr. Mleczek przeciw łupiskórze chłopskiemu Surówce — to przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Naganiacze stańczykowski-wszehpolscy chwytali się najnikczemniejszych sposobów, rzucali na naszego kandydata najpodlejsze potwarze oszczerstwa, byle tylko go utracić, a wprowadzić do parlamentu kandydata wszehpolaka Su-

rówkę, który jako inspektor podatkowy dał się poznać jako najgorszy wróg chłopca, gotów za niezaplacenie na czas podatku do ena zgnębić najbiedniejszego chłopca. I takiego to człowieka chcieli wszehpolacy narzucić chłopcom na opiekuna. Ale Bogu dzięki sztuka się wszehpolaczkom nie udała, choć taką zacieklą i nieuczciwą prowadzili agitację przeciw kandydatowi chłopskiemu.

Ot i u nas w Błozwi górnej naganiacze Surówki dokazywali cudów w robieniu wszelakich nadużyć. Komisarz wyborczy zakazał agitacji w obrębie lokalu wyborczego na 1000 kroków, ale ten nakaz istniał tylko dla ludowców, którzy żadnej agitacji nie uprawiali, gdy przeciwnie fagasom i hyenom wszehpolskim wolno było agitować i wypychać karty ze Surówką nawet w lokalu wyborczym pod okiem komisarza.

Żandarm notował natychmiast, gdy który ludowiec pouczył chłopca, gdzie się nazwisko kandydata wypisuje, ale żandarmi nie chcieli wcale widzieć agitacji liżyłapy Rymarza Jana i ekonomy Dzikowskiego, który jeszcze w przeddzień wyborów chodził po domach i wypychał gospodarzom karty już wypełnione nazwiskiem Surówki i księdza Watulewicza, a w czasie wyborów wypełniał bezczelnie karty wyborcze na Surówkę, chociaż zgłaszający się gospodarze prosili go, aby podpisywał na Mleczkę.

Dużo by tu było do opisywania jeszcze i o innych, ale to znów przy innej okazji.

Ludowiec,

Wybory w Mieleckiem,

W miasteczku Rzochowie jako miejscu zbornem, do którego przydzielono gminy Kielków, Rzemień, Tuszyna, Dobrymin i Blizna, odbywało się głosowanie w Kółku rolniczym.

Wyborców wzywano pojedynczo do lokalu głosowania, które odbywało się bardzo poważnie, gdyż przewodniczący wójt Nowicki odbierał karty głosowania i sprawdzał legitymacje dość powoli, jako nierozgarniony człowiek. Wyborcy nie wchodzili gminami według porządku alfabetycznego, tylko z każdej gminy, kto mógł się pierwszy precyzyjnie, ten pierwszy głosował. Dodać należy, że przed drzwiami wchodowymi do lokalu stało dwóch żandarmów, którzy również sprawdzali legitymacje i wypytywali o nazwiska, a gdy się zdarzyło, że kto o jedną literę (takich było raptem jeden), mylnie podał swoje nazwisko, zamiast Jeleń podał się „Leleń“ (jako analfabeta), tego do lokalu głosowania nie wpuszczono.

Po godzinnej przerwie od 1—2 godz. drzwi do lokalu otwarto od strony terenu i naraz wszystkich wyborców, którzy się już znajdowali w terenie wpuszczono do lokalu i drzwi zatrzaśnięto na klucz, a chociaż zdążyli i ci wyborcy, co byli poza terenem w zaciemieniu, ponieważ to był dzień skwarny, tych już nie wpuszczono do lokalu wyborczego i odpowiedziano, że godzina trzecia, zatem nie może być teraz lokal otwarty. Było się wszystkim znajdować w terenie, to byliby naraz wszyscy wpuszczeni do lokalu (ale byliby się nie zmieścili, bo lokal był za ciasny)

i pomimo dwukrotnego upominania się, reszty nie wpuszczono. Nazwiska niedopuszczonych zaraz spisaliśmy w terenie, o ile się zgłosili z przydzielonych gmin, a ile uszło, niewiadomo. Nazwiska niegłosujących załączamy. Z Kielkowa niegłosowało wskutek tego zarządzenia 25 wyborców, z Dobrymina 4, z Rzemienia 2, z Blizny 2, z Tuszyny 10.

O godz. 5 skutynium. Obecni wszyscy członkowie komisji. — Kandydaci otrzymali głosów: J. Bojko 374, Kopyciński 139, Krawczyk 10 i niekandydaci Strojnowski 16, a Gustaw Szaszkiwicz 1 głos.

W listach wyborczych pominięto 4 wyborców z pomyłki, z powodu nie podania ich do spisu, a winę ponoszą mężowie zaufania, którzy do spisu listy wyborczej byli powołani i podawali nazwiska uprawnionych do głosowania, bo pisarz tutejszej gminy nie ma jeszcze znajomości wszystkich mieszkańców. Na przyszłość trzeba unikać takich pomyłek.

Po karty głosowania i legitymacje zeszli się wszyscy wyborcy dnia 12. maja do kancelarii gminnej i na żądanie wszystkich wyborców wypełniano każdemu karty głosowania przy świadkach na tego kandydata, jakie było jego życzenie (na kandydata Bojkę), a tylko dwóch zabrało karty czyste.

Za kandydatem wszechpolaków M. Krawczykiem, nacz. sądu z Tłumacza, popieranym przez »Ojczyznę« agitował Mateusz Wydro z Rzochowa i dać mi chciał 5 kor. na furmankę do Dębicy na wiec Krawczyka, namawiał również Józefa Marcia. Do protokołu zażaleń nie zgłaszał nikt żadnych uwag, ponieważ nie zachodziła tego potrzeba. Rada gminna w Rzochowie wybrała do komisji wyborczej jednego męża zaufania z Kielkowa Józefa Krukurkę rządowca, zaś wyborcy tutejszej gminy zrobili podanie na piśmie do starostwa w Mielcu o dopuszczenie męża zaufania do komisji Józefa Markulisa z przysiółka Zaborcze, ale tego nie dopuszczono i nie powołano. Zgromadzeń przedwyborczych urządzono w tutejszej gminie 4, w Łuzu ad Rzemień 1, w Dobryminie 1, w Tuszynie 1, w Rudzie Radomskiej 1 i wszędzie zawiązano komitety P. S. L. Zgromadzenia te urządzali podpisani.

Kielków, dn. 15 czerwca 1907.

Józef Markulis,
przew. Kom. P. S. L.

Józef Piskór
sekretarz.

Nadużycia wyborcze w powiecie chrzanowskim.

Stosownie do odezwy w »Przyjacielu« czytując sobie za obowiązek donieść o nadużyciach, jakie się działy w Tenczynku w czasie wyborów do Rady państwa, a szczególnie w dniach 24. i 31. maja br.

Komisarzem wyborczym był nadleśniczy Andrzej hr. Potockiego z Tenczynka, Włodzimierz Braun, a przewodniczącym komisji Franciszek Prostak, gospodarz z Tenczynka. Pomimo, że Fr. Prostak był przewodniczącym komisji, to miał za zadanie tylko w listach wyborczych zaznaczać, kto oddał głos, a karty głosowania odbierał inny

członek komisji t. j. Bożek, wójt i analfabeta ze Sanki. Skoro tylko nadszedł ktoś ze służby hrabskiej, wówczas komisarz wyborczy sam odbierał karty głosowania, i aby sobie wyrobić świadomość, na kogo który z nich głos oddał, zawijał rogi kartek jedne z prawej, drugie z lewej strony, jedne mniej, a drugie więcej, jedne na zewnątrz, a inne na wewnątrz, dopiero przy skutynium oddzielał je osobno, a przy otwarciu wiedział, kto na kogo głos oddał i później mu wyrzuty robił. To stwierdzi Andrzej Dąbek.

Stanisław Majcherczyk, gajny hrabski w przeddzień wyborów 30. maja roznosił i rozdawał w Rudnie już wypełnione kartki na centrowca księdza Szpondra, co poświadczył Andrzej Ryś z Rudna.

Edward Kazimierz Winiarski, pełnomocnik browaru również pojechał ze żoną na agitację do Sanki i do Zalasa, gdzie także rozdawał kartki głosowania już wypełnione na ks. Szpondra lub na Stohandla, na co w razie potrzeby można postawić licznych świadków. Nadto w dzień wyboru tak pełnomocnik Winiarski swoim robotnikom jak i ks. Bieniek, — proboszcz ze Sanki swoim parafjanom w sali wyborczej wpychali kartki głosowania już wypełnione na Szpondra lub na Stohandla. Okoliczność tę może poświadczyć Andrzej Ryś z Rupna i Błażej Bieniek z Tenczynka.

Dla agitatorów centrowych to przed czasem było podostatkiem kartek, ale dla innych to drukarnie nie mogły nastarczyć drukować i dopiero na dzień wyborów przychodziły — i to jeszcze pracodawcy i ich urzędnicy siedząc w lokalu wyborczym i obok lokalu, agitowali lub śledzili bacznie swoich robotników, gdzie, który pójdzie kartkę wypełnić.

Do takich łizuniów i pańskich naganiaczy należał także rewizor bydła Jan Stupak, który obok emerytury żandarmskiej (choć jeszcze młody), dostał drugą posadę rewizora bydła w Tenczynku.

Oj ci rewizorzy to są ciężką plagą dla włościan, żeby ich się już raz można pozbyć!

Ze zemsty za to, że siedmiu robotników z browaru nie odebrało wypełnionych kart głosowania, tylko wzięli sobie czyste i oddali głosy według swego upodobania, Winiarski ich z roboty wydalil.

Stanisław Remin, leśniczy namiestnika hr. Potockiego »z Kopców« ad Frywałd dał Franciszkowi Bojdzie ze Sanki dwadzieścia koron na agitację i na poczęsną dla wyborców, co udowodnił Wawrzyniec Krzanik i Gąsior ze Sanki.

Takich i tym podobnych najrozmaitszych oszustw wyborczych w każdej miejscowości było aż nadto, ale że to panowie tak chcieli, to im było wolno i uchodziło bezkarnie, a że się za pogwałcenie ustaw obawiali rozruchów, więc dla ochrony swojej skóry sprowadzili sobie wojsko i żandarmów, bez których się można było obejść, gdyby zostawili wyborcom wolność i swobodę.

Kończąc, upraszam posła Stapińskiego i wszystkich posłów ludowców, aby zrobili z doniesienia tego użytek, żeby się już teraz na naszych zwo

lennikach wrogowie nie mścili, ażeby im się na przyszłość czegoś podobnego odechciało.

Andrzej Dąbek.

Na nic się przydały centrowców ugryzki.
Wybraliśmy posła z parafji Brzyski.
Nie znalazł się żaden między nami durny,
Staneliśmy wszyscy jak jeden do urny.
Oddaliśmy głosy, lecz nie na stańczyka,
Tylko na Mądeja z Ujazdu, rolnika.
Rolnika od pluga, rolnika od kosy,
Bo on zna najlepiej nasze chłopskie ciosy.
O! niechże mu Pan Bóg w tem pobłogosławi,
Bo on nasze krzywdy we Wiedniu przedstawi.

Józef Konieczny z Opacia.

Policzyli się.

Przy obecnej walce wyborczej wszystkie stronnictwa w Galicji wypróbowały swe siły; walka była zacięta pomiędzy stronnictwami, ale z zwycięstwo w tej walce odnieśli ludowcy, pomimo tysięcy paszkwilów, rozrzuconych po kraju przeciw ludowcom, pomimo szkalowań na zgromadzeniach, pomimo nadużyć ambon, lud poszedł zgodnie, karnie w Stronnictwie Ludowem.

Największą klęskę przy wyborach poniosło stronnictwo »centrum«, bo liczyło sobie zdobyć w zachodniej Galicji wszystkie mandaty, a ludowcom z miłosierdzia »coś nie coś« ofiarowało.

W ostatnim przed wyborami dodatku »Prawdy« pod tytułem »Figlarz« w szyderski sposób opisano upadek ludowców. Żaden z nich na szklaną górę t. j. do parlamentu nie wyszedł, tylko kandydaci »centrum«. Cóż więc teraz »Figlarz« napisze?

Nie pomogły z ambon zapowiadane i szumnie urządzone wiece przy strzałach moździerzy i muzyce, ani też »referenci z Krakowa«. Zdawało się, że cały świat centrum zaleje, lecz okazało się, że była to tylko pałaca się słoma, pozostawiająca po sobie tylko trochę popiołu. Z drugiej strony mrówcza, bezustanna, w spokoju prowadzona robota P. S. L. robiła coraz większe postępy. Odbywało się setki zgromadzeń organizacyjnych, zawiązywano komitety gminne, budzono śpiących braci chłopów, nawoływano ich do korzystania z praw obywatelskich, toż praca taka wydała plon obfity. Całe rzesze braci chłopów zrozumiały, że przyszedł czas wyzwolenia się z pod jarzma niewoli pańszczyźnianej, która w postaci ustaw do dzisiaj przygniatała bary chłopskie. Toteż d. 14. maja zaroilo się w całym kraju jak w ulu, a szczególnie w Pilzneńskim i Ropczyckim. W dniu tym ustala praca w polu, a tysięczne rzesze braci chłopów spieszyły do urny wyborczej, aby spełnić swój obowiązek obywatelski. Ta zgoda, solidarność i karność u naszych ludowców przed wyborami, wydały tak piękne plony.

Praca centrum w naszym okręgu na nic się

zdała, bo centrum przy pierwszym głosowaniu jakoteż i przy drugim mało głosów zyskało, chociaż miało poparcie ze strony starostw i plebanij. Nie pomogła także agitacja ks. Kopernickiego i ks. Sieniewicza, którzy rozbijali się wszędzie po zgromadzeniach. Lud nie dał się oszukać, a ks. Szczeklik padł przy wyborach, jak długi.

Cześć wam bracia ludowcy z Pilzneńskiego i Ropczyckiego, żeście się tak dzielnie spisali!!

To odniesione zwycięstwo powinno nas zapalić do dalszej pracy organizacyjnej.

Nie zważajcie Bracia Ludowcy na przesładowania starostów i krzyki wyborcze z ambon, lecz śmiało, z nadzieją lepszej przyszłości idźcie naprzód w imię prawdy, bo praca nasza jest zbożna, a żądania słuszne i bądźcie pewni, że Bóg nam dopomoże, bo widzi nasze czyste serca i straszną krzywdę, a odniesiemy wszędzie zwycięstwo.

M. Jedynak, stary ludowiec.

Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej.

(Ciąg dalszy).

Gdy się to dzieje w Polsce, gdy niewola i ucisk chłopski dochodzą do najwyższego szczytu, zaczyna się między ludem wiejskim szerzyć coraz większe niezadowolenie przeciwko szlachcie i duchowieństwu polskiemu, które potem przemienia się w szereg buntów znanych w historii pod nazwą buntów kozackich i góralskich: Chmielnickiego, Gonty, Żeleźniaka, Napierskiego i innych.

Bunty te, o których przy innej sposobności w osobnych ustępach szeroko się rozpiszę i dokładnie je omówię, miały główny powód w nakreślonej poprzednio nędzy i niewoli chłopskiej, która w całej Polsce była prawie wszędzie jednakowa. Pan Bóg był wysoko — do króla daleko — a szlachcie i ksiądz nie mieli serca dla chłopu, zresztą sami byli w niedostatku, a przytem byli ciemni i nieporadni, a chcieli żyć po pańsku. Mieli wielkie dobra, ale nie umieli nimi rządzić. Wysługiwali się głównie żydami, a ci darli z ludu, co tylko mogli i w ten sposób jeszcze większą nienawiść do szlachty i duchowieństwa podsycali.

Szlachta na Ukrainie nawet cerkwie wydzierżawiła żydom, którzy chowali klucze i od nabożeństwa ściągali po pięć talarów, a od chrztu, ślubu, pogrzebu po cztery tynfy. Dotąd jeszcze śpiewają chłopcy na Rusi pieśń o żydzie Zelmanie, co na Wielkanoc zamknął im cerkiew, zabrał klucze — i wyjechał. Chłopy stały we Wielką niedzielę przy cerkwi na cmentarzu i wyglądały na Zelmiana. Dzieci bawiły się opodal i pierwsze zobaczyły jadącego żyda do cerkwi z kluczami i zaczęły śpiewać: »Jedzie, jedzie Zelman — Jedzie, jedzie Zelmanowa, cała jego rodzina!« Tę pieśń śpiewają dziś jeszcze Rusini podczas wielkanocnych »Haitek« t. j. zabaw wiosennych na cmentarzu cerkiewnym i jest ona

żywym świadkiem niewoli chłopskiej na Rusi z owych czasów.

Żydzi ściągali z chłopów podatki, które brali od szlachty w arędę za rocznym czynszem. Nawet święcenie chlebów wypuszczano żydom w dzierżawę. Żydzi kładli znaki na chlebie poświęconym węglem lub kredą i w ten sposób ściągali opłatę od święcenia, ile im się podobało, stosownie do wielkości chleba. Każdy chłop ruski musiał nadto płacić na rękę żyda t. zw. podatek »opokalipczejski«. Wybierali go żydzi po targach przed Wielkanocą. Kto nie miał na piersiach tabliczki z napisem »Uniata«, ten płacić musiał. Żydzi płacili rocznie z większej miejscowości około 300 rubli, a potem od każdej rodziny wyciskali tyle, ile się dało. Był to podatek religijny.

Słowem żydzi, popi i gniotąca lud szlachta ukraińska rozdmuchali w ten sposób bunt kozackie, które potem znalazły swoich naczelników i sprzymierzeńców, i przeniosły się następnie do zachodniej części kraju do Lachów, Górali, a nawet Mazurów. Taki Chmielnicki i Napierski, a potem Żeleźniak i Gonta byli tylko kierownikami tych buntów, do których parcie szło z dołu — od jęczących w niewoli chłopów. Gdyby ich nie było, to byliby się znaleźli inni przywódcy, którychby lud się burzący na wierzch ze siebie wyrzucił, i kazali im się wieść do walki z uciskiem i niewolą.

Dziś cała nienawiść historyków szlacheckich głównie przeciwko przywódcom powstania ukraińskiego i góralskiego się zwraca: przeciwko Bohdanowi Chmielnickiemu, Napierskiemu, Żeleźniakowi, Gonczie i innym, którzy w całym tym ruchu najmniej zawinili. Zawinili tylko tyle, że stali na jego czele i kierowali nim nieudolnie, pochłonęli wiele ofiar, i wreszcie sami stali się ofiarą wzajemnej nienawiści klasowej: walki między szlachtą i uciskaniem chłopstwem.

A dziś kto obserwuje zdrowo i trzeźwo walkę polityczną między ludem upośledzonym — a uprzywilejowaną inteligencją: szlachtą, demokracją narodową i duchowieństwem — walkę między Rusinami i Polakami, czy wywołali ją przywódcy ludu i Rusinów?! Bynajmniej. Wyloniła się sama z tych samych pobudek, co i wtedy: z upośledzenia jednych wobec drugich, z podobnego ucisku co i dawniej. Przywódcy znaleźli się dopiero w toku walki, i gdyby tych nie było, toby się znaleźli całkiem nowi.

Dlatego naiwny ten historyk, co pieni się ze złości na wspomnienie Chmielnickiego, Napierskiego, Żeleźniaka, Gonty, Szeli, Masława, a zachwyca się pańszczyzną i niewolą chłopską, jako »jedynym środkiem trzymania ciemnego chłopca w karchach i posłuszeństwie«. Gdyby nie było ciemnoty ludu, nędzy i ucisku ze strony szlachty i duchowieństwa w ówczesnej Polsce — nie byłoby wcale buntów chłopskich, ani ich przywódców.

Historja polska nie znalazłaby wcale Chmielnickiego, Napierskiego, Żeleźniaka, Gonty i innych naczelników powstań chłopskich — a dziś, niestety, z winy ówczesnej szlachty i duchowieństwa musi o nich pisać.

Że nie lud ani ich naczelnicy tu zawinili, ale ówczesny rząd polski: szlachta, duchowieństwo i żydzi — potwierdził to sam król Jan Kazimierz, który chcąc zaprowadzić po wojnach szwedzkich i kozackich ład i porządek w Polsce, publicznie złożył przysięgę we Lwowie w r. 1656 razem ze szlachtą i duchowieństwem polskim przed obrazem Najśw. Marji Panny następującej osnowy: »Wielka Boga-człowieka rodzicielko i panno Najświętsza, Ciebie patronką moją i moich państw Królową dzisiaj uznaję. Gdy zaś z wielką boleścią jasno widzę, że dla płaczu i uciemnienia ludzi prostego stanu, na królestwo moje zesłana od Twego Syna sprawiedliwego sędziego plaga morowej zarazy, wojen i nieszczęść przez te siedm lat: przyrzekam i nadto ślubuję, że odąd ze wszystkimi stanami po odzyskaniu pokoju wszelkimi użyję sposobów, aby od nadużyć i ucisków lud mój wolny pozostał«. Podobną przysięgę wykonał oddzielnie senat.

(C. d. n.)

Ludwik Młynek.

Wiadomości polityczne.

Druga Duma rozwiązana.

Ten moskiewski car Mikołaj to ci jest taki kpiarz i komedjant, jakiego nie łatwo znaleźć. Niby wobec świata chce uchodzić za monarchę dbałego o dobro swych ludów i od czasu do czasu wydaje jakąś siarczystą odezwę, że nie chce sam rządzić, tylko nadaje konstytucję i zwołuje Dumę do Petersburga, ale cóż z tego, kiedy zaraz car te swoje »konstytucyjne« manifesty odwołuje, rozpędza na cztery wiatry parlament czyli Dumę i rządzi samowładnie po staremu.

Nie podobała się carowi pierwsza Duma, bo nie chciała się na carskie żądania zgodzić — więc ją car w zeszłym roku rozpędził, zwołał nową Dumę. Ale i ta nowa Duma nie długi wiodła żywot, bo oto znów została w zeszłą sobotę rozpędzona. Trzeba wiedzieć, że w tej drugiej Dumie zasiadała ogromna większość posłów, którzy energicznie domagali się zmiany postępowania rządu i zaprowadzenia nowych, korzystnych dla ludu ustaw, a zwalczali z całą bezwzględnością rządowe wnioski, zmierzające do utrzymania nadal niewoli w całym państwie. To też nie dziw, że tacy dzielni posłowie obrońcy interesów ludu, protestujący przeciw zachciankom carskich wsteczników nie byli na rękę carowi i jego doradcom i dlatego car Dumę rozpędził, a znów robi komedję i zwołuje trzecią Dumę, która się ma zebrać w Petersburgu w listopadzie.

Jako przyczynę rozwiązania Dumy podaje car w swym manifestcie, że była zbyt nieżyczliwa

dla carskiego rządu, że nie popierała go w jego usiłowaniach około zgniecenia dążeń wolnościowych w państwie, a wreszcie najgłówniejszym powodem rozwiązania tej Dumy miało być wykrycie przez rząd sprzysiężenia (spisku) wśród posłów, skierowanego przeciw władzy cara. Dalej sprawa nowej ustawy rolnej i t. p. Wszystkie te sprawy były tylko pretekstem dla rządu do rozwiązania Dumy, a rzeczywistym powodem tego postępku cara była obawa, że cesarz pruski Wilhelm obraziłby się, gdyby Duma przyznała ustępstwa dla Polaków w Królestwie Polskiem. Żądania polskich posłów w Dumie były bardzo umiarkowane. Żądali przedewszystkiem rozszerzenia samorządu Królestwa Polskiego i domagali się, aby nauka w szkołach odbywała się w języku polskim. Polscy posłowie byli zdecydowani nie głosować za budżetem, gdyby rząd odmówił tych ustępstw. Dla Wilusia prześladowającego w zaborze pruskim dzieci polskie za naukę w języku ojczystym, byłyby te ustępstwa ze strony Moskali na rzecz Polaków bardzo niedogodne i niemiłe i dlatego Wilhelm wszystkich starań dokładał, aby cara od robienia ustępstw dla Polaków powstrzymał. A ponieważ bez Polaków było niemożliwe uchwalenie budżetu, więc car zdecydował się Dumę rozpędzić. Tak więc wszędzie muszą Niemcy działać na szkodę Polaków.

Po rozwiązaniu Dumy nastąpiły masowe aresztowania. Dotąd aresztowano 55 posłów, którzy w Dumie występowali przeciw rządowi. Wielu posłów zdołało schronić się za granicę. W Petersburgu, Moskwie, Odessie, Kijowie, Rostowie, Smoleńsku i t. d. odbywają się codziennie rewizje w mieszkaniach podejrzanych osób. Dotąd uwięziono już kilka tysięcy osób. Ruch rewolucyjny się wzmaga w całym państwie. Ciągłe wybuchają bunt w armii. W większych miastach zanosi się na strejk ogólny z powodu rozwiązania Dumy.

Wybory do tej nowej Dumy rozpisane są na wrzesień. Wybory te odbędą się na podstawie nowej ordynacji wyborczej, która jest o wiele niesprawiedliwsza od poprzedniej i upośledzająca chłopów, mieszczan i robotników a dającą przewagę właścicielom wielkich obszarów i »inteligencji« po miastach.

Polaków przedewszystkiem ta nowa ustawa krzywdzi, gdyż zmniejsza liczbę posłów polskich tak, że nawet szczupła ilość Moskali w Warszawie będzie wybierać swego posła-Moskala do Dumy.

Także prowokowanie Polaków ze strony carskiej zemści się kiedyś srogo na rządach carskich opryszków i przyprawi o zgubę to więzienie ludów, jakim jest państwo carów.

OKRUSZINY.

Pruska ku! a u polskich kapłanów. Ks. Jan Palica, wikariusz i katecheta 6-klasowej szkoły w Zatorze, dnia 12 czerwca 1907 podczas nauczania religii, o jakąś błachą (a co gorsza niepraw-

dziwą) drobnostkę pobił 9-letniego chłopca, syna Jakóba Wojtasa z Palezowic w tak okrutny sposób, że dziecko to po całym ciele odniosło liczne krwią obiegłe sińce w ilości co najmniej 18 a wielkości 10 cm. a w jaki sposób ks. Palica pastwił się nad swą ofiarą, to dowodzi okoliczność, że znacznej grubości laskę na dziecku połamał.

Rozżalona matka widząc tak skatowane dziecko udała się do owego »kapłana« o wyjaśnienie, gdzie tenże w niepohamowanej swej złości (pewno za wybory) rzucił się na biedną kobiecinę, lagą ją okładając.

Zaznacza się tutaj, że waleczność ks. Palicy już od dawniejszego czasu się datuje. bo przed niedawnym czasem ten sam chłopiec do domu wrócił ze szkoły z podbitym okiem i narwanem uchem przez tego samego ks. Palicę.

Ks. Palica stał się istnem postrachem dla dziatwy tamtejszej szkoły tak, że dzieci na religję, lekając się ks. Palicy, uczęszczać się zbraniają.

Wskazanem by było, aby też władze wglądnęły w tę sprawę i pouczyły odnośnego nauczyciela, że religja nie w palicy ks. Palicy się mieści — a lud nie na to żywi i optaca ks. Palicę, aby tenże nad dziećmi w sposób urągający ludzkości się znęcał.

Naoczny świadek.

Kościół katolicki w Austrii według oszacowania władz podatkowych (z pewnością nie wygórowanego) posiadał w roku 1900 następujący majątek:

Grunta i realności	301 mil.	529 tys.	953 K.
Obligacje publiczne	387	273	731
Prywatne kapitały	70	581	168
Inne majątki	54	227	449

Razem 813 mil. 612 tys. 301 K.

A więc okrągło 814 milionów posiada kościół w samych dobrach. Rocznie ma kościół dochodów 60 milionów koron, wydatków 35 mil. koron — **czystego więc dochodu 25 milionów K. rocznie.** Państwo wypłaca z podatkowych groszy 9 milionów koron rocznie jako pensje dla księży. A ileż to tysięcy i tysięcy koron składa lud codziennie za chrzty, śluby i pogrzeby?

Kto więc widzi, jak wielkie dobra posiadają księża, czy zdziwi się, dlaczego oni tak gorąco bronią interesów panów i obszarników.

Hojne subwencje. Gazety wiedeńskie »Vaterland« i »Reichspost«, otrzymały rocznie po 65 tysięcy subwencji od owego komitetu, do którego należał książe Paweł Sapieha, a który to komitet rozsyłał petycje w sprawie prawa małżeńskiego. A więc ów krzyk przyniósł im wielkie sumy pieniężne.

Dyrektor Ligi pomocy przemysłowej p. Józef Olaszewski, pobierający aż z dwóch źródeł sute pensje z pieniędzy podatkowych — raz jako »urlopowany« komisarz starostwa, a drugi raz jako dyrektor Ligi, żyjącej z subwencji kraju, zamiast pilnować swoich obowiązków, trudnił się agitacją wyborczą i wydawaniem paszkwilów przeciw ludowcom. On »opiekował się« wydaniem broszury »Otworzyły się chłopom oczy«. (Autorem, owym

niby Miazgą Walentym jest ks. Markiewicz z Miejsca piast.) Zapamiętamy to p. Olszewskiemu, gdy będzie żebrał w Sejmie o subwencję.

Urząd pocztowy w Haczowie prosimy o przestrzeganie godzin urzędowych, rychłe wypłacanie przekazów pocztowych, grzeczne obsługiwanie stron i zaprzestanie agitacji politycznej. Gdyby miały nadal powtarzać się dotychczasowe skargi, to zażądamy interwencji władzy przełożonej. Takakiera dla nosa — panie Władysławie. A jeżeli pan nie stoi o pocztę, to i poczta może się obejść bez pana.

Wybuch bomby. Bomba, niewiadomo przez kogo i w jakim celu porzucona, eksplodowała w niedzielę rano w Jarosławiu przy drodze, wiodącej wałami miejskimi, w chwili, gdy przychodziło 3 studentów. Ładunek bomby, złożony z ćwieków, śrutu i kawałków żelaza, ugodził jednego z nich w nogę i poszarpał ją od stopy do uda. Ciężko rannego w nieprzytomnym stanie odwieziono do szpitala i zaraz dokonano operacji. Wdrożono energiczne dochodzenia, lecz sprawców dotąd nie zdołano wyśledzić.

Straszne skutki pijaństwa. Do domu warjatów najwięcej stosunkowo dostaje się pijaków. Wykazują to rozmaite badania urzędowe w różnych krajach. W ostatnich trzech latach leczono w domach dla obłąkanych chorych na opileczy obłąd 26.354, a do domu warjatów odesłano 8.545 osób.

W Prusach na obłąd opileczy umarło 3.576 mężczyzn i 394 niewiast. W Wiedniu do domów dla obłąkanych dostało się 25 procent pijaków. W Ameryce stwierdzono, że jedna trzecia część warjatów dostała się tam z powodu obłąd opileczego. — W Dublinie w Irlandji w szpitalu położa chorych jest na opilstwo. — W Betlinie co trzeci obłąkany był nałogowym pijakiem. — W prowincjach śląskiej i nadreńskiej takie same istnieją stosunki. Gdyby oszczędzono miliony, jakie u nas na alkohol wydają — nie byłoby ani jednego niedzarda!

Nasi księża. W niedzielę 16 czerwca br. zgłosił się do rzym. kat. wikarego w Samborze ks. Hołowińskiego majster murarski Grzegorz Jarosz z Sambora z prośbą o ochrzczenie dziecka. Ks. Hołowiński oświadczył mu gburowatym tonem, iż powinien przyjść popołudniu, a gdy Jarosz zwrócił mu uwagę, że zwykle chrzci się dzieci rano, bo po południu księża chodzą na spacer i nieraz zapowiadali, aby w niedzielę popołudniu do nich nie przychodzić, ks. chwycił Jarosza za ramię i z wyrazami: »marsz batiaru« wytrącił go z zakrystji. Świadkami tego były: Katarzyna Prętkiewicz, akuszerka, Katarzyna Jarosz i gospodarz Franciszek Trybuch.

Zachowanie księdza tłómaczy się tem, iż znał Jarosza jako jawnego zwolennika kandydatury dra Potockiego, którego księża przy wyborach zapomocą oszczerstw i kłamstw zwalczali. Jest to jeden z licznych przykładów stwierdzających, jak pojmuja księża swój stosunek do ludu, który zwykle mianują swemi »owieczkami«. Wspomniał ksiądz zdecydował się ochrzcić dziecko Jarosza dopiero za interwencją obecnej w kościele

siostry miłosierdzia, która mu przedstawiła, że Jarosz ochrzci dziecko swe w cerkwi.

Bodaj to na wsi. Z Tropia nam piszą: Do kościoła w Tropiu ciągnęli gromadnie ludzie na nabożeństwo — była to bowiem uroczystość Bożego Ciała. Ten i ów rozmawia ze znajomymi o sprawach potocznych, o przeszłych wyborach i t. d. Słuchajcie no kumie — mówi jeden do drugiego: Ot chodziliśmy trzy razy na te wybory, czas straciliśmy — a tu u nas zamiast co ma być lepiej, to gorzej. Ot kto najlepiej wyszedł na tych wyborach? A jużcić wójt, bo mu już w ręce wszelkie rządy oddali, a za co, że za Stanisławem Potoczkiem agitował — bo to przecie uważcie sobie dobrze — oddali mu jeszcze dawniej dla syna policjaństwo gminne. Kto listonoszem? Syn wójta. Kto pisarzem? Syn wójta. Kto opiekuje się szkołą? Wójt.

Wszystkie te urzędy on pozabierał — ot i wyznacza sobie jakie chce pensje, — bo rada gminna się mu nie sprzeciwia. Słyszałem, że on długo przed tem starał się o pisarstwo dla swego syna, ale mu go nie dawali, ale jak przyszło do wyborów, wójt stał się potrzebny starostom i panom, to już nie uważali na prawo, tylko dali. A któż na tem straci? — gmina. Bo uważcie sobie, jak oni się ze szkołą obchodzą. Słroża nie płacą, pieniądze na drzewo dla szkoły gdzieś utonęły, bo nauczyciel musiał dla braku opalu zamknąć szkołę na cały marzec. I nie dziwota, potrzeba wójtowi przecie syna swego opłacić sobie, to też nie ma pieniędzy na inne potrzeby. Oj biada, że też nie ma za nami się kto ująć.

A wiecie co, żeby tak pójść do Tomasza Ciągły, on przecież został posłem, może by on zrobił u nas porządek i panu Polichtowi ujął choć odrobinę jego rządów.

Największym lasem w Europie jest puszcza Białowieska w Królestwie Polskiem. Dawna puszcza królewska obejmuje przestrzeń 23 mil kwadratowych; do niej przyłączona jest puszcza Świsłocka, rozległa na 7 mil kwadr., a tylko rzeką Narwią oddzielona od Białowieskiej. Całość obu tych lasów zajmuje obecnie przestrzeni przeszło 30 mil kwadratowych.

Zapadające się miasto. Gazety angielskie piszą, że w krótkim czasie miasto Moterwell w Szkocji, liczące 20 tysięcy mieszkańców, zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. W ostatnich dniach zapadło się kilka ulic tego miasta. Domy runęły. Wiele ludzi zginęło. Poziom innych ulic bardzo się obniżył. Ziemia pod miastem jest w pewnej głębokości zupełnie wybrana, gdyż znajdują się tam kopalnie węgla — i to ma być powodem zapadnięcia się miasta.

Nieszczęśliwe wypadki. Między stacjami Jawiszowice, a Dziedzice przejechał pociąg 25-letniego pomocnika kolejowego. Jana Olejaka. Nieszczęśliwy znalazł śmierć pod kołami pociągu.

W Winnikach utopiła się 22 lat licząca córka młynarza Lipskiego, wpadłszy do stawu ojca.

W Stanisławowie przy rozbieraniu ru-sztowania spadł beton ze znacznej wysokości na

cieślę Rajtera i pomocnika Ptasznika, raniąc obu śmiertelnie.

Pożar. W Polesinkach ad Sapowa (powiat Podhajce) spaliło się sześć zabudowań gospodarskich. Ogólna szkoda wynosi 10 tysięcy 216 kor., ubezpieczona była niezupełnie. Przyczyna pożaru nieznana.

Wypadek w kościele. W kościele w Willier we Włoszech runęła onegdaj podczas sumy barjera chóru. Kilka mężczyzn i kobiet spadło z chóru na podłogę kościelną i odniosło śmiertelne rany.

Parcela gruntowa do sprzedania

oddalona 1 kilometr od Dąbrowy miasta powiatowego, składająca się z 6-ciu morgów dobrego gruntu ornego, ciągnącego się długim pasem wzdłuż drogi powiatowej do Zabna. Zgłaszać się można do apteki w Dąbrowie.

Sklep towarów mieszanych

z trafiką i wyszynkiem wina

w bardzo korzystnym miejscu przy kopalni węgla, zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod adresem:

Franciszek Krawczyk w Kaniowie starym Nr. 22, poczta Działdło.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzby, Maść na woła, Liment na suchy ból

Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wszystki codziennie nie licząc opakowania.

Potrzebuję chłopaka do nauki do kowala

w Krowodrzy pod Krakowem. Proszę się zgłosić Jan Boczek, kowal, Krowodrza. 1-4

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się nacierające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechniono, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości znane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

Obemka Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na skłóźnie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewochego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Dr. ZYGMUNT NIEMIEROWSKI

otworzył kancelarję adwokacką
w Tarnowie (Plac Katedralny).

Popierajmy wyrób krajowy znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumienność w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie. **Młocarnie** ręczne i kieratowe o kulowych żółyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze. Poleca również zupełne urządzenia **do wyrobu dachówek cementowych.** Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron. Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa i skład maszyn rolniczych

Jędrzeja Krukierka w Krośnie.

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

poleca się łaskawemu poparciu.

Zaopatrzona we wszelkie i najnowsze środki krajowe i zagraniczne, specyfiki, balsamy, wina lecznicze, środki na gościec i t. d. przyrządy chirurgiczne, pasy przepuklinowe, bandaże, hegary i wstrzykawkę.

DOSKONAŁY SYRUP PIERSIOWY

przeciwko kaszlowi dla dorosłych po 1 kor. 50 hal.
" " dla dzieci po - " 60 "

Maść na woła po 1 kor., 2 kor., 5 kor.

Maść na świerzby po 1 kor. i 5 kor.

Apteka wykonywa natychmiast bardzo starannie wszelkie porządki jej przysłane recepty i leki wysyła odwrotnie.

Trzy zamówieniu za 5 koron nie liczy się opakowania, a za 10 koron wysyła się opłacone; proszki przesyła się w liście nie doliczając kosztów przesłania.

Poleca także ŚRODKI dla BYDŁA, jak również zbiór najpotrzebniejszych środków, niezbędnych w codziennym zapotrzebowaniu, szczególnie tam, gdzie dalsza odległość od apteki i lekarza.

Zbiorki po 5, 10, 20 i 50 koron.

Wiejska dziewczyna zdrowa i silna, pracowita, choćby nie umiejąca gotować, znajduje zaraz służbę w Krakowie dobrze płatną — Zgłoszenia pod adresem: Administracya „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Szukam miejsca pod cegielnię

o piecu kęgowym, w dobrej okolicy, gdzie jest zbyt na cegłę i gdzie niema dużo takich cegielni, blisko stacji kolejowej, przy mieście powiatowym. Potrzebny grunt około 10 morgów. Warunki: dobra glina. Mogę właścicieli gruntu wziąć jako współnika, lub w górzystym terenie mogę ziemię zebrać za pewnym wynagrodzeniem, a grunt zostanie jaki był, lub kupić na własność.

Zgłoszenia z grzeźnością przyjmuje Redakcyja „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie, tam też oferty proszę wysłać

Bank parcelacyjny we Lwowie

przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowic (1 1/2 mili), Wojniłowa (1 mila) i Dolby Wojniłowskiej. W tej ostatniej miejscowości, odległej o 1/2 mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dola wojniłowska, Kopanki, Czereszki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzhniański. Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu. Grunta orne powstałe z niedawnego karczunku. Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zadrzewione. W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzhniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parc.:

JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszcech p. Wojniłow,

który przyjeżdża do Lasu wierzhniańskiego co poniedziałku.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.**Bank parcelacyjny we Lwowie**

objął do parcelacji dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy. Do stacji kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacji **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów. W bezpośrednim sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolha Wojniłowska, Radwanów i inne. Drzewo na budowę i opał tanie. Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu. **Ceny od 180 złr. za morg**, a więc kupno bardzo przystępne. Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. **Kobak**.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego
*Deskur.***Bank parcelacyjny we Lwowie**

objął parcelację dóbr

KANNA

Starostwo, sąd, urząd podatkowy i jarmarki tygodniowe w Dąbrowie. Poczta i parafia w Bolesławiu (3 kl.). Stacja kolei Mędrzychów (7 klm.).

Obszar 400 morgów, a w tem 288 morgów ról najpierwszorzędniejszej jakości i 120 mg. wikli. Gleba: nadwiślana — znakomita — ogrodowa. — Wisła obwałowana i zupełnie zabezpieczona od wylewów. — Budynki dworskie częściowo do sprzedania na rozbiórkę.

Ceny przystępne.

1-4

Bliższych informacji udziela i ceny umawia Delegat Banku p. **Michał Olszewski**, który co tygodnia przybywa na miejsce. Przedwstępnych wyjaśnień w nieobecności Delegata udziela miejscowy administrator p. **Czyszczan**.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą -- niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie -- o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podglebiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia -- w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. -- Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzedzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonale dwa- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

3-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydzielone grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyрекcją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.